

JAN KŁOS

TETRADA,
CZYLI CZTEROELEMENTOWY WZORZEC
PRZEMIAN KULTUROWYCH

WPROWADZENIE

Żyjemy coraz intensywniej w świecie medialnych reprezentacji zarówno świata artystycznego, politycznego, jak i kulturowego. Stajemy się bardziej obserwatorami rzeczywistości, a w dużo mniejszym stopniu jej uczestnikami. Jeśli już uczestnikami, to – jak się wydaje – także wedle uprzednio medialnie skrojonego scenariusza. Ekranowi specjaliści mówią nam, co i jak mamy myśleć, co jeść i czym się leczyć. Niestety żadne dominujące spojrzenie zwykle nie zdąży zaopuścić korzeni, bo prędkiej dowiadujemy się, że poprzedni mówca kłamał albo nie posiadał dostatecznej wiedzy. Mieszkaniec XIX-wiecznego świata zachodniego żył doniesieniami prasowymi. Jego przestrzeń działania miała wyraźne cechy społeczne. Intelktualiści spotykali się w kawiarniach, by na bieżąco komentować wiadomości z prasy. Dynamika tych zmian uległa przyspieszeniu z chwilą, gdy mieszkaniec XX wieku zobaczył na ekranie ruchomy obraz, a potem usłyszał także wypowiedane słowa. Musiało to być ogromne przeżycie, skoro Aleksiej Tołstoj nazwał kinematograf wielkim niemową (pierwsze filmy były nieme).

Przyspieszenie zwiększyło się niepomierne, gdy ruchomy ekran wkroczył w prywatność bodaj każdego domostwa. Nacechowanie społeczne zostało tym sposobem sprywatyzowane. Obecnie media stały się głównymi komentatorami nie tylko codzienności, ale także wydarzeń historycznych, przekazicielami wzorców zachowania, sposobów wartościowania, promotorami sztuki, ale także kreatorami talentów (lub tylko twórcami całkiem zwykłych osobowości scenicznych);

Dr hab. JAN KŁOS, prof. KUL – Katedra Etyki Społecznej i Politycznej Wydziału Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; adres do korespondencji: Al. Raclawickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: klosjan@kul.lublin.pl

pomagają przy rodzeniu się karier politycznych lub prokurują ich szybki koniec¹. Jednym słowem, media (zwłaszcza elektroniczne) stały się wielkimi ośrodkami społecznej mobilizacji.

Kanadyjski socjolog, krytyk literacki i filozof Marshall McLuhan (1911-1980) był jednym z najbardziej znanych teoretyków mediów w XX wieku. W tym tekście chciałbym pochylić się nad ostatnią książką McLuhana, którą Kanadyjczyk napisał razem z Bruce Powersem. Jak to zwykle bywa z dziełem powstałym u schyłku życia, *The Global Village. Transformations in World Life and Media in the 21st Century*, bo o tej pracy mowa, stanowi wizję przemian, jakie dokonują się w cywilizacji pod wpływem artefaktów elektronicznych. O zmianach tych autor pisał już w swoich dawniejszych pracach. *The Global Village* jest więc próbą podsumowania jego wcześniejszych przemyśleń. O ile takie terminy, jak „globalna wioska” czy „środek przekazu jest przekazem” na dobre już zadomowiły się w dyskursie filozoficzno-socjologicznym², o tyle „tetradą” nadal pozostaje w tle i rzadko stanowi przedmiot refleksji, zwłaszcza dla polskiego czytelnika. Ponieważ przewidywania McLuhana dotyczą – jak głosi podtytuł dzieła – XXI wieku, którego nie dane mu było dożyć, my, jako mieszkańcy tej epoki, mamy okazję sprawdzić, czy i na ile spełniły się prognozy kanadyjskiego filozofa.

I. CZYM JEST ARTEFAKT I CO ROBI

Znana teza McLuhana, że „środek przekazu jest przekazem”³, głosi, że każdy wytwór człowieka ma swoją gramatykę, czyli swój specyficzny sposób oddziaływania, który zmienia środowisko. Używając artefaktu, dostosowujemy się do jego gramatyki albo raczej on dostosowuje nas do siebie. Zanim go zrozumiemy, znajdujemy się już w innym miejscu niż to, z którego wyruszyliśmy. Innymi słowy, zanim dotrzemy do zrozumienia rzeczy, rzecz już do nas „dotarła” i dokonała w nas zmian nieodwracalnych. Oddziałujemy na materię, nadajemy jej formę, tworząc produkt. Potem jednak zdaje się on żyć swoim własnym życiem. I tu, według McLuhana, powinniśmy dostrzec źródło naszego niepokoju. Doko-

¹ Zob. D. M c Q u a i l, *Teoria komunikowania masowego*, tł. M. Bucholc, A. Szulżycka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2008, s. 68 nn.; także T. G o b a n - K l a s, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1999, s. 13-14.

² Mam świadomość tego „zadomowienia”, więc nie będę zajmował się szerzej kwestiami, które są już czytelnikowi znane.

³ Zob. M. M c L u h a n, *Wybór tekstów*, tł. E. Rożalska, J.M. Stokłosa, Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo 2001, s. 212 nn.

nująca się zmiana jest jak Mickiewiczowska „niewidzialna rzeka”⁴ – ukryta pod powierzchnią, choć nadająca sens naszym działaniom na powierzchni, tym niebezpieczniejsza, że jej biegu nasza myśl nie jest w stanie do końca prześledzić. Nie wiemy zatem, dokąd nas prowadzi. Dynamizm wpływu artefaktu na naszą świadomość przypomina szereg nieskończony, rozwijający się w coraz to nowe formy.

McLuhan, podobnie jak Alvin Toffler czy wcześniej Marks i Comte, dzielił dzieje człowieka na epoki. Jest to oczywiście propozycja historiozoficzna jednocześnie wyjaśniająca i upraszczająca dziejowy bieg zdarzeń. Przypomnijmy. Marks pisał o epoce przedkapitalistycznej, kapitalistycznej i postkapitalistycznej (komunistycznej)⁵. Pozytywista Comte dzielił dzieje na epokę teologiczną, metafizyczną i pozytywną, czyli naukową⁶. Toffler z kolei mówił o cywilizacji agrarnej, przemysłowej i elektronicznej (informacyjno-komunikacyjnej)⁷. McLuhan pisze o stadium oralnym, druku (pisma) oraz przekazu elektronicznego⁸. Periodyzacja ta jako żywo przywodzi na myśli znaną już w czasach starożytnych koncepcję cykliczności ustrojów politycznych. Każdy z nich ma jakąś wadę. Jeśli wada ta nabrzmiewa i zaczyna dominować, następuje zmiana ustroju. I jeśli na przykład w demokracji do władzy dochodzi miernota (co przecież nie tak trudno sobie wyobrazić), nieograniczona wolność przeradza się w samowolę i rozpasanie, niszczone są autorytety, demokracja zaś szybko przeradza się w tyranie. Miernota u władzy, zepsuta wolność i zniszczone autorytety – to wszystko symptomy choroby demokracji.

Można by powiedzieć, posługując się już XX-wiecznym językiem McLuhana, że gwałtowne zmiany zachodzą wskutek przegrzania przekaźnika⁹. Ostatecznie przecież każdy ustrój polityczny to także charakterystyczny dla niego model komunikacji. A jest on realizowany za pośrednictwem stosownego medium, który był dla Kanadyjczyka decydującym inicjatorem wszelkiej zmiany. U wspomnianego Marksa o zmianie decydowały, jak wiemy, stosunki produkcji. Epokę oralną, wedle periodyzacji McLuhana, kształtowało słowo mówione. Słowo to wiązało się z osobą, spotkaniem, miejscem, czasem. Przestrzenie wydarzenia

⁴ Por. A. Mickiewicz, *Dziady. Cz. III*, Warszawa: Czytelnik 1974, sc. II (*Improwizacja*).

⁵ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2002, s. 237-232.

⁶ F. Copleston, *A History of Philosophy*, t. 9, cz. I, Garden City: Image Books 1974, s. 97-103.

⁷ Zob. A. Toffler, *Trzecia fala*, tł. E. Woydyło, Warszawa: PIW 1997, s. 35 nn. Toffler nazywa te trzy etapy rozwoju falami. Trzecia fala, w której żyjemy, będzie – podobnie jak wierzył McLuhan – falą pojednania i syntezy.

⁸ Por. J. Kłós, *Pomiędzy determinizmem z indeterminizmem*, [w:] M. Sokółowski (red.), *Definiowanie McLuhana. Media a perspektywy rozwoju rzeczywistości wirtualnej*, Olsztyn: Algraf 2006, s. 15-16.

⁹ Zob. M. C. L. u. h. a. n., *Wybór tekstów*, s. 241 nn.

(powstawania) słowa są wielowymiarowe. Słowo cechuje przemijalność¹⁰, więc istnieje zasadniczo jedynie w ulotnym momencie powstawania. Buduje wspólnotę, tworzy charakterystyczny sposób współżycia ludzi, który nasz autor nazwał plemiennością (trybalizmem); słowo mówione gromadzi, przyciąga, kieruje uwagę, łączy. Gdy pojawiło się słowo pisane (druk), epoka oralna przekształciła się w epokę dominacji mechanicznej. Samo słowo przestało być świadectwem obcowania z drugim człowiekiem, a stało się przedmiotem analizy.

Wynalezienie druku zmieniło nasze myślenie o rzeczywistości. Druk uczynił nas ludźmi lewej półkuli z dominującym myśleniem logicznym, sekwencyjnym i linearnym. Taki jest charakter wiedzy jako struktury racjonalnej, której cechą jest rozróżnianie, dzielenie, porównywanie, mierzenie i wartościowanie, najważniejsze zaś abstrahowanie¹¹. Myślenie takie charakteryzuje się następującym po sobie ciągiem przesłanek, które wzajemnie z siebie wynikają, prowadząc do wniosku:

$$P \rightarrow Q \rightarrow S \rightarrow T$$

Sekwencyjność sprawia, że rozkładamy rzeczywistość na elementy, budujemy modele i zaczynamy schematycznie oraz wybiórczo analizować nasze otoczenie. Jest to struktura epoki pisma – zgodnie z przekonaniem McLuhana, że formalno-strukturalna logika medium przenosi się na naszą świadomość. Zauważmy, że w istocie McLuhan charakteryzuje dominujący w epoce nowożytnej racjonalizm. Zrodził się on na fundamencie przekonania Kartezjusza, że drogą analizy (fragmentacji rzeczywistości) można dojść do tego, co niepowątpiewalne, odrzucając po drodze wszystko, cokolwiek budzi wątpliwość.

Obecnie, pod wpływem mediów elektronicznych, powracamy do pierwotnej plemienności, czyli do oralności, do audiowizualnego środowiska. Elektryczność bowiem – powiada McLuhan – dokona decentralizacji¹², bo taka jest natura elektryczności. Dociera wszędzie, czyniąc naszą przestrzeń akustyczną, której centra znajdują się wszędzie, a granice nigdzie. Druk oddziela, dźwięk zlewa się w jedną harmonijną całość. Pierwotność gramatyki (formy) artefaktu (medium) polega na tym, że Kanadyjczyka interesuje w pierwszym rzędzie to, jak doświadczamy świat, a nie czego doświadczamy¹³. Sposób działania medium elektrycznego wpływa na kształtowanie naszej rzeczywistości komunikacyjnej, która według McLuhana przyjmuje kształt kolisty. Po okresie scentralizowanego druku znaj-

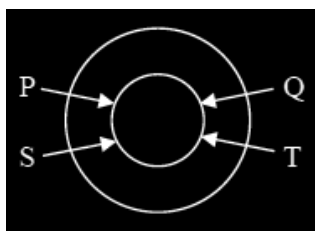
¹⁰ Zob. J. J a p o l a, *Tekst czy głos? Waltera J. Onga antropologia literatury*, Lublin: RWKUL 1998, s. 97.

¹¹ Zob. F. C a p r a, *Tao fizyki*, tł. P. Macura, Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”, 1994, s. 40.

¹² M c L u h a n, *Wybór tekstów*, s. 244.

¹³ Zob. M c Q u a i l, *Teoria komunikowania masowego*, s. 140.

dujemy się w środku przestrzeni akustycznej, bo może on znajdować się w każdym miejscu. Dźwięk dociera do nas zewsząd. Powyższy schemat wyglądałby zatem następująco:



Żaden element nie jest tu wyróżniony. Dźwięk otacza, opływa, dotyka, obejmuje. Wszystkie jego składowe docierają do centrum jednocześnie. Nowy środek przekazu sprawia, że mamy zatem do czynienia z synchronizacją, a nie sekwencyjnością. Przykładem takiej synchronizacji jest obraz telewizyjny: obraz + ruch + słowo. W punkcie III powiemy szerzej o tetradzie radio-telewizja. Synchronizm z kolei wywołuje synestezję – odbieranie wszystkimi zmysłami (nawet dotykiem, stąd słynne McLuhanowskie *masowanie przez media*).

Słowo pisane (kultura słowa) dokonała fragmentacji człowieka. Sprawiała, że czytający skupia się na słowie-znaku, ucieka w swój własny świat. Słowo zapisane indywidualizuje. Dźwięk charakteryzuje się siłą jednoczącą, syntetyzującą. Elektryczność wprowadza jednoczesność. Kultury oralne były kulturami wspólnotowymi. Słowo mówione budowało wspólnotę, słowo pisane uniwersalizuje i uogólnia. Słowo pisane ma charakter analityczny, słowo mówione syntetyczny, gdyż – jak pisze Walter Ong, zainspirowany myślą McLuhana – „wzrok wyodrębnia, dźwięk wciela [...] wlewa się w słuchacza. [...] W słuchaniu, w dźwięku można się zanurzyć. Nie ma możliwości, by podobnie zanurzyć się w widzeniu”. Dlatego „dźwięk jest zmysłem jednoczącym”¹⁴. Słowo pisane rozwinęło naszą umiejętność różnicowania i analizy. Takie fundamenty legły u podstaw nowożytności. Stąd ideałem miały być wyodrębnione całości, które nadawały się do analizy, pojęcia jasne i wyraźne.

Dźwięk scala, jednoczy, jest za każdym razem niemal mistycznym zdarzeniem rodzenia się słowa. Stąd w kulturach oralnych (plemiennych) mamy do czynienia z kosmosem, który jest „zachodzącym nieprzerwanie zdarzeniem z człowiekiem w jego centrum”¹⁵. Ten, który przemawia, rodzi przestrzeń dźwięku. W jego

¹⁴ W. O n g, *Oralność i piśmienność*, tł. J. Japola, Lublin: RWKUL 1992, s. 105. Teza, że „dźwięk jest zmysłem jednoczącym”, jest zastanawiająca, bo przecież dźwięk nie jest zmysłem, tylko rodzajem doświadczenia. Być może Ongowi chodziło raczej o słuch i mamy do czynienia ze skrótem myślowym. Oko bowiem kieruje się na jakiś punkt, ucho jest otwarte na szerokie pole oddziaływań.

¹⁵ Tamże, s. 107.

wnętrzu dochodzi do spotkania. Izraelitów wiodła zachęta „*Szema Jisrael – Słuchaj, Izraelu*” (Pwt 6, 4-9). Słuchaj, czyli otwórz się na słowo, które jest wypowiedziane, daj się przeniknąć słowu. Nie rozpraszaaj swojego wzroku, nastaw uszy; zauważmy, że słuch niejako pozwala wziąć w posiadanie słuchającego. W Nowym Testamencie znajdujemy potwierdzenie tej intuicji, bo czytamy tam, że „wiarą rodzi się ze słuchania” (Rz 10, 17).

Dobitnie pisze o tym Ong w bardzo urokliwym fragmencie swojej rozprawy: „Myśl gnieździ się w mowie, nie w tekście, który ma znaczenie dzięki odniesieniu widzialnego symbolu do świata dźwięku. To, co czytelnik widzi na stronie, to nie realne słowa, lecz zakodowane symbole, przez które osoba odpowiednio poinstruowana może ewokować w swojej świadomości realne słowa, o rzeczywistym lub wyobrażonym brzmieniu. Zapis to nic więcej niż znaczki na powierzchni, o ile nie zostaną pośrednio lub bezpośrednio wykorzystane przez świadomą istotę ludzką jako sygnały słów dźwiękowych, rzeczywistych lub wyobrażanych”¹⁶. Dopiero działająca osoba daje życie indywidualne słowom. Uniwersalne pojęcia powstają do indywidualnego życia zawsze w odmiennym kontekście, są tchnieniem osoby, nośnikiem jej osobistej ekspresji. Dodajmy wszelako, że przecież i tu mamy do czynienia z wewnętrznym procesem deliberacji i selekcji. To przecież człowiek dobiera słowa do wypowiedzianych znaczeń.

Słowo pisane dominuje w epoce mechanicznej eksplozji. Człowiek nastawiony na słuchanie pragnie współbrzmieć z mówionym słowem (wejść z nim w harmonię); człowiek czytający słowo pisane zamyka się w swoim świecie, izoluje i poddaje słowo analitycznej refleksji, która może odejść radykalnie od jego pierwotnego znaczenia nadanego przez autora. Przestaje go interesować źródło, z którego słowo pisane pochodzi, bo jest ono zamkniętą w sobie całością. W Starym Testamencie mamy bardzo sugestywny obraz Boga, który zwabia, wyprowadza na pustynię i przemawia do serca¹⁷. Kiedy mówię, wyprowadzam niejako siebie na zewnątrz. Dokonuje się tutaj zatem intymna eksterioryzacja wnętrza, bo jestem obecny w tym, co mówię. Pragnę jednocześnie, aby drugi wyszedł mi na spotkanie, na spotkanie mojego słowa. Oczywiście słowo mówione może być nośnikiem prawdy lub kłamstwa, ale zawsze jest pełniejszym i rzeczywistym – tak zdaje się rozumować McLuhan – zapisem wnętrza drugiego człowieka, dokładnie: jego uzewnętrznieniem, głębszym zaproszeniem do dialogu. Poza tym najpełniej przenosi ze sobą całe otaczające go tło. Mówiąc metaforycznie, słowo mówione, zgodnie z logiką ustnego przekazu, zawiera w sobie zarówno formę,

¹⁶ Tamże, s. 109.

¹⁷ Zob. Oz 2, 16.

jak i treść. I tu dotykamy problematyki wprowadzonej przez psychologię postaci, o czym powiemy w następnym punkcie.

II. PSYCHOLOGIA POSTACI

Rozważania McLuhana inspirowane są teoriami życia psychicznego wywodzącymi się z psychologii postaci. Już sama periodyzacja, jaką wprowadza nasz autor, świadczy o jego przekonaniu, że sens odczytuje się przez rozumienie całości. Rozwój ludzkości – przekonuje Kanadyjczyk – wszak zmierza do osiągnięcia homeostazy w harmonii całości, jaka dopełni się w epoce elektronicznej. Kluczowymi pojęciami w psychologii postaci są kategorie tła (*ground*) i postaci (*figure*). Postrzeganie może się odbywać bez postaci, ale nie bez tła. Zasadniczą myślą tej szkoły psychologicznej, która zrodziła się na początku XX wieku, było przekonanie, że sens spostrzeganej całości nie jest zwykłą sumą sensów jej części. I tak, powiedzmy, sens *V Symfonii* Beethovena jest czymś o wiele większym aniżeli sens poszczególnych nut, z których ten utwór się składa. Postrzegamy przedmioty, słyszymy utwory jako j a k o ś c i p o s t a c i o w e (niem. *Gestaltqualität*, stąd psychologię postaci nazywa się też gestaltryzmem).

Stanowisko psychologów postaci sprowadzało się do twierdzenia, że „każdą treść przeżywamy zawsze jako część większej całości, [...] nie są nam nigdy dane izolowane części, [...] nawet nie potrafimy sobie ich wyobrazić”¹⁸. Psychologia ta – jako zrodzona na gruncie niemieckim – niewątpliwie znalazła podatne źródło inspirujące w filozofii Diltheya, który podkreślał, że „wszelkie myślenie, wszelkie wewnętrzne albo zewnętrzne działanie występuje jako zwarte i rozwija się”¹⁹. Owa pierwotność zwartości czy całości ujmowania rzeczy stanowi istotny rys hermeneutyki Diltheya. Ujęcie całości jest czymś pierwotnym, bo to dzięki niemu odkrywamy (wykładamy) sens części. Nie można zrozumieć życia psychicznego przez rozbicie go na części, całość jest czymś jakościowo wyższym niż części. Znany polski psycholog Włodzimierz Szewczuk notuje: „Całość jest czymś pierwotnym. Części są pochodnym wynikiem analizy”²⁰.

¹⁸ W. S z e w c z u k, *Teoria postaci i psychologia postaci*, Warszawa: Departament Nauki Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki 1951, s. 82.

¹⁹ W. D i l t h e y, *O istocie filozofii i inne pisma*, tł. E. Paczkowska-Łagowska, Warszawa: PWN 1987, s. 120.

²⁰ S z e w c z u k, *Teoria postaci i psychologia postaci*, s. 84. Źródłem tego myślenia należałoby szukać, być może, już w platońskim przekonaniu, że całość ma pierwszeństwo przed częścią.

Epoka nowożytna z jej akcentem na analizę dokonała rozbicia, a zatem straciła sens całości. Podobną myśl wyraża XX-wieczny filozof Jean Baudrillard, który w *Przejrzystości zła* notuje: „Tożsamość rzeczy zaciera się na skutek prób jej zgłębienia i upamiętnienia”²¹. Analityczne skupienie się na częściach składowych postrzeganego świata, owo „zglobienie i upamiętnienie”, ich atomistyczne rozbicie, spowodowało utratę sensu całości. Postulat jasności i wyrazności doprowadził nas do transparentności. Pragnienie transparentności – ideał odczarowanego świata – sprawia, że ten świat staje się, metaforycznie rzecz ujmując, doskonale przezroczystą szybą, czyli sam znika. Baudrillard niezwykle trafnie oddaje ten chwiejny stan naszej współczesności, gdy pisze: „Wszędzie to, co było oddzielone, łączy się i miesza, wszędzie zanika dystans: pomiędzy płciami, przeciwnymi biegunami, sceną i widownią, sprawcami działań, pomiędzy podmiotem a przedmiotem, pomiędzy rzeczywistością a jej kopią”. Następuje „zderzenie biegunów, [tak] że nigdzie już nie istnieje możliwość wydawania sądów wartościujących, ani w dziedzinie sztuki, ani moralności czy polityki”²². Część analitycznie oderwana oczekuje na nadanie jej sensu w nowej (hiper)rzeczywistości. Podejście psychologa postaci dąży do całościowego „ujmowania zjawisk psychicznych”, do „przywroćenia życiu psychicznemu [...] jego wewnętrznego powiązania [...] by ono nic nie straciło ze swej jedności, ze swej swoistej natury”²³.

McLuhan zrzuca winę za rozbicie „wewnętrznego powiązania” na karb słowa drukowanego, bo to ono odrywa tło od postaci. Trudno jednak bez zastrzeżeń przyjąć jego wiarę w to, że „[w] wieku elektryczności, kiedy nasz ośrodkowy układ nerwowy jest technicznie przedłużony po to, żeby związać nas z całą ludzkością i jednocześnie połączyć całą ludzkość z nami, nieuchronnie głęboko uczestniczymy w następstwach wszystkich naszych działań”²⁴. Nie wiadomo, jaki rodzaj głębokiego uczestnictwa miał autor na myśli, skoro przecież sam podkreśla formalne znaczenie gramatyki środka przekazu. Ale z tego twierdzenia wcale nie wynika, że – jak pisze dalej – „[nie] można już dłużej zajmować postawy stania z boku i nieangażowania się, typowej dla członka piśmiennej cywilizacji zachodniej”²⁵. Doprawdy jest to teza, którą trudno byłoby uzasadnić.

²¹ J. Baudrillard, *Przejrzystość zła*, tł. S. Królak, Warszawa: Wydawnictwo Sic! 2009, s. 104; zob. także J. Kłos, *Zawinięta tożsamość i poszukiwanie wspólnoty, czyli refleksje nad nowoczesnością*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 55 (2012), nr 4 (220), s. 44-45.

²² J. Baudrillard, *Pakt jasności. O inteligencji zła*, tł. S. Królak, Warszawa: Wydawnictwo Sic! 2005, s. 61.

²³ Szweczek, *Teoria postaci i psychologia postaci*, s. 85.

²⁴ McLuhan, *Wybór tekstów*, s. 210.

²⁵ Tamże.

W każdym razie pamiętajmy, że – jak słusznie zauważa Tadeusz Sławek – owe przedłużenia nie były dla McLuhana li tylko nowymi technicznymi możliwościami człowieka, lecz raczej owocami kultury wyprowadzającymi (rozszerzającymi) człowieka na zewnątrz²⁶. Mówimy zatem o pewnej potencjalności. To, że jesteśmy nieustannie bombardowani przez medialne doniesienia, nie ulega wątpliwości. Powiedzieć jednak, że z samego faktu włączenia w globalną sieć wynika uczestnictwo, jest konstatacją bardzo przesadzoną.

Żyjemy w obszarze rezonującego interwału (*resonating interval*), obszarze metafory, obszarze granicznym; żyjemy pomiędzy tłem a postacią. Kultura słowa drukowanego poszła w kierunku zatowizowania człowieka. Rozwinęła się dzięki mechanizacji i specjalizacji, a zagubiła swą sensowną całość. Rezonujemy pomiędzy wyczuwaną jakością postaciową a oderwaną i wyizolowaną częścią, która bez tej całości staje się niezrozumiała. Zresztą odizolowana w procesie analitycznym część od jej sensownej całości staje się uniwersalnym abstraktem, który można łączyć z zupełnie inną częścią. Tak tworzą się utopie albo świat wirtualny. Czym jest interwał (granica)? Jest to – odpowiada autor – „niewidzialna granica pomiędzy przestrzenią wizualną i akustyczną. Wiemy przecież wszyscy, iż granica czy linia graniczna to przestrzeń pomiędzy dwoma światami, tworząca swego rodzaju podwójny wątek czy też paralelizm, który wywołuje poczucie tłumy albo powszechności. Wszędzie tam, gdzie dwie kultury, dwa wydarzenia czy też dwie idee stają blisko obok siebie, zachodzi współgranie, swego rodzaju magiczna zmiana. Im bardziej nieprawdopodobne to połączenie, tym większe napięcie wymiany”²⁷. Technologia audiowizualna jest – ze swej istoty – szansą ujęcia całości. Gdy kończy się stary środek przekazu, pojawia się nowy, interwał rezonujący zaś – owa swoista wibracja kulturowa – jest przestrzenią przygotowania na mające nastąpić zmiany. Człowiek jest jednocześnie tym, który ogląda, oraz tym, który jest oglądany. Następuje szczególne sprzężenie, w którym podmiot oglądający/oglądany patrzy i zarazem gra tego, na którego ktoś patrzy. W dziejach mamy nieustannie do czynienia z wibracją na granicy interfejsów: duch – materia, sacrum – profanum, jednostka – społeczeństwo. McLuhan wierzył, że nowe środki doprowadzą do zjednoczenia.

²⁶ T. Sławek, *McLuhan i NIC-ość techniki*, [w:] A. Maj, M. Derda-Nowakowski (red.), *Kody McLuhana. Topografia nowych mediów*, Katowice: Wydawnictwo Naukowe ExMachina 2009, s. 99-100.

²⁷ M. McLuhan, B.R. Powers, *The Global Village. Transformations in World Life and Media in the 21st Century*, New York: Oxford University Press 1989, s. 4.

III. TETRADA – PRÓBA DEFINICJI

Każdy artefakt ma tendencję do poszerzania (ekspansji) swojej funkcji. Najpierw wypiera (zastępuje) starą funkcję, potem przekształca się w coś innego; następnie odzyskuje to, co już wydawało się obumarłe, po czym przemienia się w nową jakość. Nasze wytwory służą przedłużaniu człowieka, przedłużaniu jego zmysłów. Każdy z nich, jak powiedzieliśmy, posiada jakąś własną wewnętrzną gramatykę, a zatem zakłada specyficzną wizję człowieka. Artefakty, które oddziałują tylko na jeden zmysł, np. druk, radio, są artefaktami gorącymi. To druk spowodował, według McLuhana (choć trudno oczywiście zweryfikować tę hipotezę), że człowiek ukształtował swoje myślenie logiczne, sekwencyjne, przyczynowo-skutkowe, diachroniczne, linearne. Jest to myślenie ograniczające, w którym dochodzi do hipertrofii lewej półkuli mózgu – bo to ona jest odpowiedzialna za tego rodzaju myślenie.

W mediach elektronicznych, zwłaszcza telewizji (ruchomy obraz), która jest medium zimnym, widział Kanadyjczyk szansę przywrócenia utraconych obszarów. Medium zimne pobudza do zaangażowania i twórczości. Jego działanie pozostawia też bardziej długotrwałe skutki niż działanie medium gorącego (radio). Należy zauważyć, że ta temperaturowa terminologia spotkała się z zasłużoną krytyką.

Pod pojęciem tetrady McLuhan pragnie dać klucz do opisu zmian kulturowych. Tetradę nazywa też metaforą. Tetrada jest technicznym terminem, który obejmuje czteroelementowy proces zmian kulturowych wynikających z wprowadzania nowego środka przekazu. Wszelkie artefakty zatem składają się na cztero-częściowy wzorzec, wedle którego:

a) *intensyfikują* coś w kulturze, a jednocześnie b) *sprawiają*, że coś innego *zanika*. Formy te także c) *odzyskują* pewne stadium lub czynnik, który już dawno odłożono na bok oraz d) *podlegają modyfikacji* (albo *odwróceniu*), kiedy rozszerza się je poza granice ich możliwości. W rezultacie tego otrzymujemy czteroczęściową metaforę²⁸.

Można by w skrócie zapisać tetradę jako ciąg przemian:

intensyfikacja → zanikanie → odzyskanie → odwrócenie

Wytwór człowieka sprawia, że wzmacnia się jakaś czynność, np. samochód ułatwia przemieszczanie się, telefon rozmowę na odległość. Wracając do wcześniejszych analiz Kanadyjczyka, powiemy, że artefakty są przedłużeniami (wzmoc-

²⁸ Tamże, s. X-XI.

nieniami) zmysłów. Radio wzmacnia zmysł słuchu, telewizor zmysł wzroku i słuchu. Słuchając audycji, przenoszę się o tysiące kilometrów. Sam słuch nie byłby w stanie odebrać dźwięków z takiej odległości. Jednocześnie jednak coś się traci. Telefon powoduje zamieranie bezpośrednich kontaktów.

Z kolei obraz ruchomy, który dociera do nas za pośrednictwem mediów elektronicznych, wzmacnia nasz wzrok, udoskonala jego zdolność skupiania się na szczegółach (dodajmy: odpowiednio wyselekcjonowanych). Jednocześnie zanika potrzeba bezpośredniego oglądu. W tym miejscu przywołajmy kategorię symulacji Jeana Baudrillarda. Symulacja umożliwiającą wytworzenie hiperrzeczywistości jest przecież stwarzaniem czegoś, co jest tak oderwane od rzeczywistości, że może stać się (jako modyfikowane i kontrolowane) bardziej rzeczywiste. Opuszczając świat rzeczy, wkraczamy tedy w obszar estetyki. Co zanika? Zanika potrzeba oglądania rzeczywistości w jej aktualnej nieprzewidywalności i przypadkowości, skoro można zaaranżować jej bezpieczny i kontrolowany podgląd. Odzyskuje się na przykład zainteresowanie szczegółem, wspólnotowość poprzez społeczne oglądanie spektaklu. Powraca się niejako do czasu przedpiśmiennego.

Zauważmy, że cały czas mówimy tutaj o napięciu (interwale), które rozsada naszą diachroniczną, linearną, pojęciową, kategorialną, hierarchiczną kulturę. Na scenę, przynajmniej od XIX wieku, wkracza idiosynkratyczny podmiot, który wymyka się naszym jasno określonym i precyzyjnym, uniwersalizowanym ujęciom. Mowa tu o człowieku, który coraz wyraźniej funkcjonuje na granicy, do której usiłuje się przystosować w nowy sposób, więc potrzebuje nowych środków. Żeby opisać precyzyjnie tę sytuację, trzeba by go ująć w jego nieokreśloności, w jego dynamicznym naprzemiennym zatapianiu się w tło i przekształcaniu w postać. Jego wirtualnej bezcielesności, dzięki której zdaje się być wszędzie i nigdzie. Wszędzie jako byt abstrakcyjny (wirtualny) i nigdzie jako byt konkretny (uczestniczący, działający).

McLuhan notuje:

Wkraczamy w epokę implozji po 3000 lat eksplozji. Pole elektryczne jednoczesności sprawia, że wszyscy zajmują się wszystkimi. Wszystkie jednostki, ich pragnienia i satysfakcje, współlistnieją w epoce komunikacji. Banki komputerowe jednak rozcieńczają obraz człowieka. Gdy większość danych bankowych połączy się we wzajemnie się wspierającą całość, nasza cała zachodnia kultura zamieni się w żółwia. Wyobraźmy sobie amfibię, jej skorupę wewnątrz i jej organy na zewnątrz. Człowiek elektroniczny nosi swój mózg na zewnątrz czaszki i system nerwowy na skórze. Takie stworzenie ma humory, unikając otwartej przemocy. Jest jak pajak siedzący na drżącej sieci, rezonujący razem z innymi sieciami. Nie jest jednak kimś z krwi i kości, jest pozycją w banku bazy danych, efemeryczny, o którym łatwo się zapomina i który nienawidzi takiego stanu rzeczy.

A dalej czytamy:

W przyszłym stuleciu [XXI – J.K.] Ziemia uniesie swoją świadomość kolektywną z powierzchni w gęstą symfonię elektroniczną, gdzie wszystkie narody – jeśli będą nadal istniały jako oddzielne byty – będą mogły żyć w uścisku spontanicznej synestezji, boleśnie świadome wzajemnych triumfów i ran²⁹.

Autor chętnie posługuje się obrazowymi metaforami, co jest charakterystycznym rysem jego literackiej narracji. Niezwykle wymowne jest to porównanie człowieka w naszej – już w dużym stopniu spełnionej komunikacyjnie – epoce do pająka drgającego wraz z siecią. Obraz ten ma uzmysłwić nam nasze włączenie, więcej – wchłonięcie w światową sieć komunikacji, w której podlegamy rytmicznym drganiom, jak przepływające bity informacji.

Eksplozja spowodowała oddalanie się od centrum na gruncie słowa i mechanizacji, elektryczność prowadzi do implozji – mamy do czynienia z zapadaniem się i ścieśnianiem³⁰. Przykładem implozji w sferze edukacji (powtórzmy: zapadaniem i zacieraniem się granic) jest przesuwanie granic różnych dziedzin nauki. Nauczanie staje się coraz bardziej synkretyczne, bez podziału na jasno określone przedmioty. Uczelnie jeszcze niedawno typowo techniczne wprowadzają do swoich programów nauczania przedmioty humanistyczne.

Eksplodująco-implodujące środowiska zmieniają nasze życie kulturalne. Ośrodkiem edukacyjnym może być dom, nie musi to być wyróżniony budynek (uczelnia). Podobnie dzieje się w przypadku pracy. Dzięki połączeniom sieciowym możliwa jest praca w domu. Następuje implozja pracy do środowiska domowego. Mamy więc wyraźnie do czynienia z nieustannym przekraczaniem granic i redefinicją miejsc. Miejscem dowodzenia poważnej akcji militarnej nie musi być budynek wojskowy, ale leśny zagajnik, z którego można kierować zdalnie sterowanym pociskiem. Wszystko może być wszystkim, w każdym razie nie tym, czego się spodziewamy. To utrudnia możliwości przewidywania.

Coraz mniej zapamiętujemy i coraz więcej powierzamy rosnącym pamięciom komputerowym. Człowiek tej nowej epoki, spełniającej się na naszych oczach,

pędzi w kierunku totalności i inkluzyjności, więc już nie będzie, tak jak wcześniej, miał doświadczenia przyrody, jako „przyrody w stanie dzikim”. Straci zmysł dotyku, i już teraz powinniśmy zdawać sobie sprawę, że dotyk nie jest tylko naciskiem skóry, ale uchwyceniem wszystkimi zmysłami jednocześnie, rodzajem taktylności. Kiedy tracimy przyrodę jako bezpośrednie doświadczenie, tracimy balans (dosł. kółko wahad-

²⁹ Tamże, s. 94, 95.

³⁰ Zob. M c L u h a n, *Wybór tekstów*, s. 244.

łowe, ang. *balance wheel*), probierz prawa natury. Pod wpływem lekarstw czy bez umysłu zmierza w kierunku swobodnego unoszenia się w niebezpiecznym rejonie abstrakcji³¹.

Mówimy tu o odejściu od rzeczywistości, o rozstaniu się z rzeczywistością – sytuacją, której człowiek doświadcza już od świtu nowożytności. Jesteśmy zarządzającymi i kontrolującymi świat, choć coraz bardziej przypomina on eksperymentalne laboratorium. W końcu oddalamy się od niego i tworzymy jego sztuczne atrapy – idealnie kontrolowalne i przewidywalne.

W celu graficznego przedstawienia tetradycznej formy transformacji kulturowych McLuhan posługuje się tzw. wstęgą Möbiusa. Jest to konstrukcja matematyczna polegająca na tym, że np. pasek materiału łączymy ze sobą końcami skreconymi w stosunku do siebie o 180°. Uzyskujemy tym sposobem figurę, która z dwupłaszczyznowej zmienia się w jednopłaszczyznową. Cechą charakterystyczną figury, jaką otrzymaliśmy, jest to, że ma tylko jedną stronę, o czym można się przekonać, wodząc palcem po pasku. Ze względu na tę nową osobliwość powstała figura nie interesuje już matematyka. Niezależnie od tego, czy rozpoczniemy od strony A lub B, będziemy przesuwali palcem po jednej płaszczyźnie, ponieważ zostały połączone w jedną stronę.

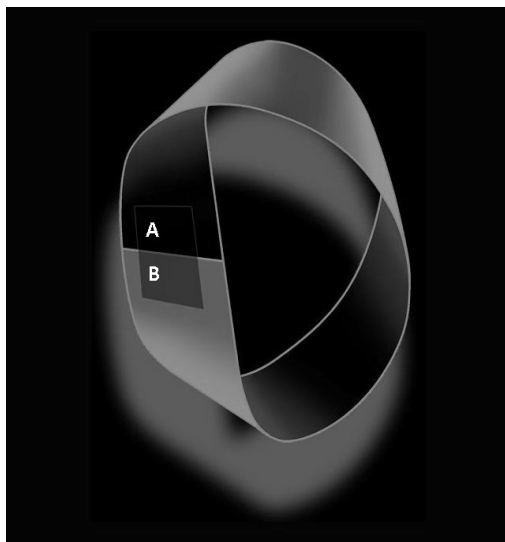


Dla odróżnienia oznaczymy drugą stronę wstęgi literą B (kolor szary).



Rys. 1

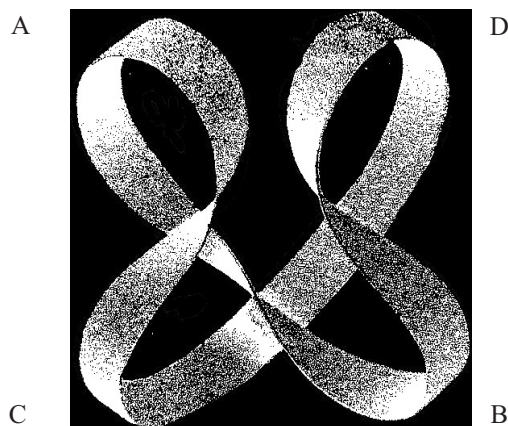
³¹ McLuhan, Powers, *The Global Village*, s. 95.



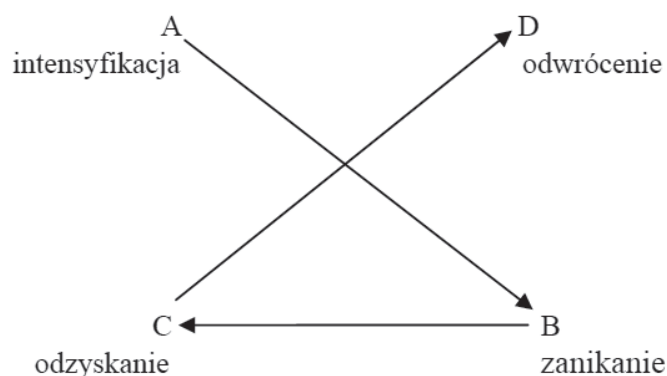
Rys. 2

Sądzę, że McLuhana zainteresowała właśnie ta figura ze względu na ciekawą właściwość, jaką tworzył występujący w niej skręt, który jednakowoż jest niezauważalny. Prowadzi to do ważkiego wniosku: krążymy w środowisku zmiany, której nie dostrzegamy. My także, zanurzeni w środowisku mediów, pozbawieni jesteśmy świadomości momentu zmiany, jakie one w nas wywołały. Znajdujemy się w środku zmian spowodowanych pojawianiem się nowych artefaktów, więc nie mamy możliwości spojrzenia z zewnątrz, dzięki któremu moglibyśmy zobaczyć, że nastąpił skręt płaszczyzny (na skutek jakiejś modyfikacji, pojawienia się nowego artefaktu). Poruszamy się po jednej, choć pierwotnie istniały dwie. Mamy tu zarazem do czynienia z jednoczesnością. Logika wstęgi komplementarnie łączy w postać i tło. Każdy artefakt pomaga w usprawnianiu naszych działań, ale także wpływa na nas. Na przykład telefon przywraca stałą dostępność, ale redukuje oczekiwanie, niepewność, przygotowanie do spotkania. Stała dostępność, łatwość komunikacji stawia przed nami nowe zadania. Wstęga pokazuje symbolicznie procesy ujednolicenia, zrównania, mieszania, jakich jesteśmy świadkami. Gdybyśmy mieli posłużyć się kategoriami malarskimi, powiedzielibyśmy, że oto znajdujemy się nieustannie w obszarze światłocienia – wirując pomiędzy światłem i cieniem (postacią i tłem). Wstęga Möbiusa pokazuje, jak przez odwrócenie porządków zlewają się oba wymiary.

Tetrada przy zastosowaniu wstęgi Möbiusa wygląda następująco:



W celu uproszczenia przedstawię ją w postaci wektorowej wraz z uzupełnionymi etapami zmian, które wcześniej podałem. A zatem mamy:



Podstawą tetrady jest czteroczęściowy wzorzec zmian, którego dynamika zawiera się w rezonujących ze sobą parach A/B i C/D: wzmocnienie/utrata oraz odzyskanie/odwrócenie. Pary są wszelako wobec siebie komplementarne. Rezonująca para odzwierciedla połączenie: postać/tło. Możliwość ich jednoczesnej percepcji daje w efekcie to, co McLuhan nazwał „świadomością całościową”, „świadomością integralną” (*comprehensive awareness, integral awareness*)³². Przyjrzyjmy się kilku przykładom tetrad podanych przez McLuhana.

Tetrada rewolucji kopernikańskiej: (A) wzmacnia (centralną) rolę słońca → (B) odsuwa na bok teorię sfer niebieskich → (C) odzyskuje teorię Arystarcha z Samos (275 przed Chr.) → (D) przechodzi we względność – centra wszędzie,

³² Tamże, s. X, 180.

marginesy (obrzeża) nigdzie (przeźren akustyczna). W *The Global Village* czytamy: „Centra wszędzie i zupełny brak marginesów w nowym rodzaju trybalizmu. Niewykluczone, że zobaczymy etniczne dzielnice Latynosów zorganizowane w samowystarczalne, elektronicznie skoordynowane sektory, gdzie polityka starego stylu z partyjnymi naganiaczami rozwinie się z prędkością światła”³³.

Przytoczony powyżej Arystarch z Samos, zainspirowany pomysłami pitagorejczyków, wysunął hipotezę heliocentryzmu, co oczywiście odsunęło w cień teorie geocentryczne z nieruchomą Ziemią i poruszającymi się sferami niebieskimi. Rewolucja kopernikańska (jako nowy artefakt kultury) przywraca teorie Arystarcha. Zauważmy ponadto, że także już w starożytności pojawiają się hipotezy relatywistyczne³⁴.

Tetrada słowa drukowanego: (A) wzmacnia prywatne autorstwo, konkurująca jednostka nastawiona na cel → (B) gubi slang, dialekty oraz tożsamość grupową, oddziela tworzenie od wykonania, rozbija jedność oka i ucha → (C) odzyskuje plemienną (trybalną) elitarność, krąg wtajemniczonych [...] → (D) przechodzi od rękopisu do produkcji masowej, a poprzez druk pojawia się wspólnota czytelników i „świadomość historyczna”. Artefakty są przedłużeniem człowieka, pamiętamy znaną tezę McLuhana, stąd drukowane słowo „przedłuża” mnie jako autora, docierając na przykład do wielu czytelników. Ginie jednak jego specyfika (choć przecież mamy przykłady literatury tworzonej w dialekcie, np. *Przygody Tomka Sawyera* Marka Twaina).

Rozumowanie McLuhana zdaje się bieć takim torem. Słowo mówione występuje jak postać i tło jednocześnie w całym swoim zindywidualizowanym uwarunkowaniu (w momencie stawania się, mówienia). Kiedy jednak jest zapisane, staje się pojęciem uniwersalnym (abstrakcyjnym), bo wyizolowanym od momentu powstawania. Można je wówczas wpisać w zupełnie inne tło (instrumentalizacja). Następuje przeskok od przestrzeni akustycznej (jednoczesnej, synchronicznej) do przestrzeni wizualnej (analitycznej, diachronicznej, linearnej). Człowiek przekształca się z uczestnika słowa (kultura oralna) w obserwatora słowa (słowo drukowane). Telewizor, czyli w doktrynie McLuhana medium zimne, ma tę właściwość, że łączy w sobie te dwie przestrzenie – akustyczną i wizualną. Oczywiście należałoby tu zauważyć, że przecież także słowo mówione można instrumentalizować, powtarzając je opacznie albo celowo zmieniając intencję mówiącego. McLuhanowi jednak nie chodzi o takie czy inne działanie intencjonalne

³³ Tamże, s. 85.

³⁴ Nauka starożytna niestety poszła za szkołą Eudoksosa i Arystotelesa w kierunku mocnego geocentryzmu. Zob. L. R u s s o, *Zapomniana rewolucja. Grecka myśl naukowa a nauka nowoczesna*, t. I. Kania, Kraków: Universitas 2005, s. 103-104.

człowieka, ale o samą naturę słowa mówionego w odniesieniu do pisanego (drukowanego)³⁵. O ile słowo pisane przenosi ze sobą jakieś rezydua indywidualizmu (np. charakter pisma), o tyle słowo drukowane jest tego pozbawione. Istotnie staje się, mówiąc metaforycznie, komponentem na taśmie produkcyjnej.

Tetrada miasta: (A) intensyfikuje centralizację wszystkich ludzkich działań → (B) powoduje zanikanie prowincji, tego, co wiejskie → (C) odzyskuje homeostazę – „pośpiech” → (D) przekształca się w przedmieścia: rozbicie centralizmu. Ostatnim słowem miasta jest tedy jego zanikanie, gdy mieszkańcy rozpraszają się i szukają prywatności poza jego granicami.

Tetrada samochodu: (A) wzmacnia prywatność: ludzie wyjeżdżają samochodami, żeby doświadczyć samotności → (B) powoduje zanikanie [...] wozu konnego → (C) odzyskuje poczucie poszukiwania: rycerz w lśniącej zbroi → (D) doprowadzony do granic możliwości samochód przekształca miasto w przedmieście; przywraca spacer jako rodzaj sztuki. Ten ostatni przykład doskonale ilustruje tak popularne *nordic walking*.

Tetrada radio-telewizja: (A) poprawia (regionalny) symultaniczny dostęp do całej planety – każdy: „Na antenie jesteś wszędzie” → (B) eliminuje przewody, kable i ciała fizyczne → (C) odzyskuje plemienne (trybalne) środowiska ekologiczne: [...] przywraca także to, co przestrzenne, muzyczne i akustyczne → (D) przekształca się w globalny teatr wiejski (*global village theater*). Przy okazji warto zauważyć, że przytoczony wcześniej Baudrillard nie był takim entuzjastą nowych mediów, jak McLuhan. Dlatego w *Pakcie jasności* Francuz ostrzega, że „zawszad zagraża nam interaktywność”, wszystko wypełnia się ludzką kreatywnością, kreatywnością człowieka, który nie chce nam niczego sensownego przekazać, ale pragnie medialnie zaistnieć; „bez przeszkód wchodzimy do wnętrza ekranu, w wirtualny obraz”³⁶. Przyczyniają się do tego zwłaszcza obrazy filmowe z gatunku dokumentu fabularyzowanego, gdzie fikcja pozoruje życie, gdzie prawdziwa troska, radość lub ból stają się troską, radością i bólem odgrywanymi na scenie i odgrywanymi wprawdzie w estetyce sztuki, ale w logice odbicia lustrzanego (podglądanie życia). Telewizja najbardziej fascynowała McLuhana. Widział w niej źródło swojej koncepcji „taktylnej im(materialności)”³⁷. Wszyscy zostaniemy dotknięci przekazem i połączeni, bo medium audiowizualne wyprowadzi nas z naszego zamkniętego i zindywidualizowanego świata. Można mieć wątpliwości,

³⁵ Fajdros, komentując słowa Sokratesa, nazywa mowę pisaną rodzajem widma słowa mówionego. Zob. P l a t o n, *Fajdros*, tł. L. Regner, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1993, 276.

³⁶ B a u d r i l l a r d, *Pakt jasności*, s. 61.

³⁷ Zob. A. G ó ł d ź, *Zrozumieć McLuhana, czyli o gorącej telewizji naszych czasów*, [w:] M a j, D e r d a - N o w a k o w s k i (red.), *Kody McLuhana* s. 110.

czy telewizja będzie tym medium integracji. Conrad Lodziak na przykład widzi w tym medium społeczny izolacjonizm³⁸.

Tetrada telefonu: (A) zwiększa oddziaływanie i prędkość prywatnego głosu → (B) powoduje erozję ciała jako hardware'u, tworzy bezcielesną świadomość → (C) odzyskuje poczucie telepatii → (D) przekształca się w telefon towarzyski, wszechobecność, jak [...] telekonferencja. Głos oddzielił się niejako od otoczenia ciała (ciało przestało być hardware'em), powstaje możliwość komunikacji na odległość (telepatia). Możliwość „akustycznej” (połączonej, zsynchronizowanej) społeczności.

Tetrada komputera: (A) przyspiesza logiczne obliczenia sekwencyjne do prędkości światła → (B) powoduje erozję lub omija procesy mechaniczne i ludzką logikę we wszystkich operacjach sekwencyjnych → (C) podkreśla (*highlights*) filozofię „liczba jest wszystkim” oraz redukuje liczenie do operacji komputerowych (*body count by touch*) → (D) przeskakuje od tego, co sekwencyjne, do tego, co symultaniczne, podkreśla wyższość przestrzeni akustycznej nad wizualną, jeśli chodzi o rozpoznanie wzorca (*pattern recognition*)³⁹.

Tetrada opisuje dynamikę zmian, którą można by nazwać ideą powrotu do początku. Podzielałam wątpliwości tych, którzy pomimo rozwijającej się sieci globalnej nie widzą jeszcze wyraźnych zarysów wioski globalnej, choć – zaznaczmy – coraz mocniej dostrzegamy potrzebę globalnego mierzenia się z problemami. Jeśli przez powrót do początku, czyli na przykład do gromadzenia się wokół słowa mówionego, będziemy rozumieli ideę wioski globalnej, to model komunikacji – jako element fundujący – jest daleko niewystarczający. Gramatyka pierwotnej wioski bowiem miała swój fundament wartości. I o ile dałoby się obronić McLuhana przed zarzutem determinizmu technologicznego, o tyle należałoby jego rozważania uzupełnić o elementy konkretnej aksjologii. Tylko tak tworzy się spojrzenie zintegrowane, całościowe, tylko tak człowiek wyzwala się spod jarzma fragmentacji.

McLuhanowi nieobce były poglądy Fritjofa Capry, do którego już tu nawiązałam, a który w postaci skróconej periodyzacji opisuje dzieje zachodniej nauki od mistycyzmu wczesnych Greków, przez permanentną zmianę i stawanie się Heraklita, do starożytnego atomizmu, potem bezruch eleatów ze szkoły Zenona, do utrwalenia się wizji arystotelesowskiej; następnie mamy nowożytny dualizm ducha i materii oraz umocnienie się mechanistycznego obrazu świata u Galileusza

³⁸ C. L o d z i a k, *The Power of Television. A Critical Appraisal*, London: Frances Printer 1986, s. 160-161.

³⁹ Wszystkie powyższe przykłady tetradycznych przemian wokół artefaktu zob. M c L u h a n, *P o w e r s, The Global Village*, s. 170, 172, 175, 176, 177.

i Newtona. Teraz jednak nauka powraca do jedności. Capra jest zafascynowany tym, jak „dwudziestowieczna nauka, która wzięła swój początek z kartezjańskiego rozbicia i mechanistycznego światopoglądu, teraz przewycięża owo rozbicie i kieruje się z powrotem ku idei jedności eksponowanej we wczesnych filozofiach greckich i wschodnich”⁴⁰. A wracając do myśli o całości i jakościach postaciowych z psychologii postaci, możemy powtórzyć za Caprą, „że wszechświat [fizyka współczesna] postrzega [...] jako dynamiczną nierozdzieloną całość, która zawsze w istotny sposób obejmuje obserwatora”⁴¹.

JEDNOCZESNOŚĆ I ROBOTYZM

Zmiany, do jakich dojdzie za pośrednictwem mediów elektronicznych, zwłaszcza komputera podłączonego do sieci, mają szczególne znaczenie dla McLuhana. To właśnie dzięki niemu – jak wierzył autor *Mechanicznej narzeczonyj* – dokona się zjednoczenie ludzkości, wielka implozja sfragmentyzowanej społeczności. „W miarę, jak człowiekowi udaje się przekładać swój system nerwowy na układ elektroniczny, stoi na progu wyprowadzania swojej świadomości na zewnątrz do komputera”. Komputer daje nowe możliwości, bo przenosi „informację z szybkością nieco poniżej prędkości światła”, więc „mógłby zakończyć tysiące lat ludzkiej fragmentacji. Dotąd rozszerzenia człowieka z odmiennymi i niedostosowanymi do siebie prędkościami walczyły wzajemnie ze sobą: włącznia przeciw karabinowi, dyliżans przeciw kolei żelaznej, telewizja przeciwko radiu. Horyzontalnie zorganizowana, wielousługowa korporacja czy coś w tym rodzaju, używając informacji jako bogactwa. Dokonywało się to drogą elektronicznego przewidywania potrzeb konsumentów, zanim jeszcze obróciło się pierwsze koło albo został naciśnięty guzik w fabryce lub punkt sprzedaży detalicznej. Ta wielousługowa korporacja może przywrócić nas do stanu integralnej świadomości”⁴².

Te walczące ze sobą artefakty to rezultaty osiągnięć kolejnych historycznych epok technologicznego rozwoju ludzkości. McLuhan był przekonany, że wprowadzają one do świadomości człowieka szczególną gramatykę, strukturę własnego działania. I to pod jej wpływem dokonują się zmiany. Teraz niejako wszystko – za sprawą cyfryzacji – zostało przekształcone w bity informacji i krąży w sieci, stając się jednocześnie dostępne dla swoich użytkowników. Dzięki temu powstaje jednoczesność (*all-at-onceness*), którą autor tak charakteryzuje:

⁴⁰ F. Capra, *Tao fizyki*, s. 35.

⁴¹ Tamże, s. 92.

⁴² M. McLuhan, B. R. Powers, *The Global Village*, s. 94.

Robotyzm czy też myślenie prawej półkuli to umiejętność świadomości bycia w wielu miejscach naraz. Jest to sposób myślenia prawej półkuli, dominujący sposób myślenia mózgu w sytuacji rozszerzonych możliwości mechanicznych naszych ciał, nastawionych na jeden czas i jedno miejsce. Media komunikacyjne przyszłości będą podkreślały rozszerzenia naszych systemów nerwowych, które mogą być pozbawione ciał i działać całkowicie kolektywnie⁴³.

W XIX wieku dominowało myślenie lewej półkuli, które w obszarze technologii oznaczało dominację produkcji rolniczej oraz przemysł ciężki. XX wiek, a zwłaszcza XXI, wprowadzają dominację komunikacji elektronicznej, która na wzór systemu nerwowego oplata Ziemię⁴⁴. Jest to myślenie prawej półkuli, które tworzy „wielosensoryczne formy świadomości”⁴⁵. Człowiek, tak rozumuje McLuhan, znacznie dzięki niemu wchłaniać świat wielokanałowo, a przez to wyzwoli się z racjonalistycznych ograniczeń. Dzięki mediom elektronicznym – jak wierzył McLuhan – powrócimy do pierwotnej oralności, bo dzięki nim zrodzi się „poczucie wspólnoty i uczestnictwa”, choć tym razem w sposób bardziej świadomy oraz intencjonalny⁴⁶.

Opisane wcześniej procesy tetradyczne noszą na sobie także rys heglowski. Według Hegla przecież duch dziejów przejawia się w konkretnych okresach dziejów ludzkich w formach odpowiednich dla danej epoki. Formy te powodują jednocześnie zmiany w świadomości. U McLuhana także akcent pada głównie na formę-strukturę, jaką reprezentuje dane medium przekazu. Jesteśmy zanurzeni w komunikacji, która jak fala niesie nas poprzez zmieniające się formy do „wszechogarniającej, globalnej świadomości, potencjalnie obejmującej cały świat”⁴⁷. Kierunek tych zmian – od mechanicznej industrializacji do informatycznej wspólnoty – jest zasadniczo pozytywny. Oczywiście przy takim podejściu trudno o postawę wartościującą, choć epoka słowa drukowanego jest, w rozumieniu Kanadyjczyka, zdecydowanie negatywna. Jest to, jak należy rozumieć, ocena jej skutków. Wobec tego nawet sztuka masowa proponowana przez media elektroniczne ma walor pozytywny. Klasyfikowano McLuhana często jako deterministę technologicznego, choć w *The Global Village* zaznacza, że „determinizm mediów, czyli narzucenie siłą nowych teł kulturowych przez działanie nowych

⁴³ Tamże, s. 83.

⁴⁴ Takim przykładem realizacji wizji Kanadyjczyka wydają się być w obszarze obronności drony – bezzałogowe samoloty – które już nawet nie potrzebują być prowadzone przez człowieka, ale same modyfikują swój lot i same naprowadzają się na cel.

⁴⁵ Zob. tamże, s. 34.

⁴⁶ K. L o s k a, *Dziedzictwo McLuhana – między nowoczesnością a ponowoczesnością*, Kraków: Rabid 2001, s. 100.

⁴⁷ N. C a r r o l l, *Filozofia sztuki masowej*, tł. M. Przyłipiak, Gdańsk: Słowo/obraz terytoria 2011, s. 119.

technologii, jest możliwy tylko wtedy, gdy użytkownicy [...] mocno śpią”, bo „nie ma nieuchronności [...] tam, gdzie jest gotowość do skupienia uwagi”⁴⁸. Wobec powyższego Carroll skłonny jest nazywać McLuhana „deterministą technologii medialnych”, ale nie „technologicznym fatalistą”⁴⁹. To rozróżnienie jest istotne. Stawia ono McLuhana w rzędzie tych, którzy ostrzegają, aby zwracać baczniejszą uwagę na działanie mediów.

Wobec wizji McLuhana można by postawić pytanie: Skoro mówimy o akumulacji mediów, z których każde wnosi jakąś istotną modyfikację, to jaki jest cel tych przemian? Czy w przemianach jest jakiś ukryty sens? Możemy się zastanawiać, czy istnieje tutaj paralela do XVIII-wiecznego ładu opatrnościowego ukrytego w przyrodzie. Zresztą zgodnie z deklaracją McLuhana cechuje go głęboka wiara „w ostateczną harmonię wszelkiego bytu”⁵⁰. Człowiek odkrywa ten ład, gdy sobie uświadomi, w jakich zmianach uczestniczy i jakim zmianom się poddaje.

Ostatecznym celem, jak się wydaje, byłby powrót do logiki wioski globalnej, do społeczności zjednoczonej, do której ludzkość dotrze dzięki mediom elektronicznym. Wówczas będzie miała możliwość korzystania z zasobów wspólnego doświadczenia. Czym jest wioska globalna? Jest stanem całości zjednoczonej przez środki komunikacji. O ile Marks upatrywał jedność w dobrze zorganizowanej produkcji, w której produkujący są właścicielami narzędzi, McLuhan widział spełnienie się jedności w nowych formach komunikacji. Z perspektywy XXI wieku wszelako trzeba nam skonstatować, że nie doczekaliśmy się (jeszcze) spełnienia tej wizji. Wydaje się zatem, że wioska globalna McLuhana to stan szczególnej homeostazy, sprokurowanej przez system komunikacji, na który wypada nam poczekać. Choć trzeba przyznać rację McLuhanowi, że wiele procesów społecznych zostało przyspieszonych dzięki elektronicznemu obiegowi informacji. Wchodzimy w epokę tego, co kanadyjski autor nazwał angelizmem, czyli krążeniem bezcielesnego bytu (*res cogitans*) w komunikacyjnym systemie nerwowym. Jego cechą charakterystyczną jest – powtórzmy – bycie wszędzie jednocześnie.

ZAKOŃCZENIE

Tematem artykułu były transformacje kulturowe według interpretacji jednego z najbardziej znanych teoretyków mediów XX wieku Marshalla McLuhana. Oczywiście istnieje wiele opracowań teorii McLuhana, bo największą popular-

⁴⁸ McLuhan, Powers, *The Global Village*, s. 11-12.

⁴⁹ Carroll, *Filozofia sztuki masowej*, s. 150.

⁵⁰ McLuhan, *Wybór tekstów*, s. 211.

ność autor ten świętował w latach 60. i 70. XX wieku, a takie pojęcia, jak: przekąźnik, medium zimne i gorące, wioska globalna, na dobre zadomowiły się w hermeneutyce socjologicznej. W tym tekście jednak chciałem zwrócić uwagę na ostatnią pracę kanadyjskiego filozofa, którą napisał przed śmiercią wspólnie z Bruce'em Powersem. Jest to praca dotąd nietłumaczona na język polski. Jej główne zadanie polega na ujęciu dokonujących się zmian w czteroelementowe tetradę. Każdy artefakt dokonuje tego rodzaju zmian. Człowiek zamknięty w rezonującym interwale pomiędzy przestrzenią wizualną i akustyczną, zdaje się skłaniać raz ku jednej, raz ku drugiej. McLuhan był przekonany, że środek przekazu dokonuje zasadniczych modyfikacji w naszej świadomości, chociaż trudno je dostrzec. Dowiadujemy się o nich już z „symptomów”, którymi są nasze zmienne obyczaje. Media elektroniczne stanowią wielką szansę, jak wierzył autor, narodzenia się nowego rodzaju wspólnotowości. Trudno powiedzieć, na ile przewidywania McLuhana dotyczące samego wpływu mediów są słuszne. Można natomiast zgodzić się z wielu trafnymi spostrzeżeniami, które dobrze oddają dominujące tendencje zmian wywołanych nie tylko nowymi środkami komunikacji, ale także nowymi odkryciami w nauce. Trudno powiedzieć, żebyśmy byli świadkami narodzenia się globalnej wioski, jak mniemał McLuhan. Miał natomiast rację kanadyjski badacz, że nie tylko nie nadążamy za zmianami wywoływanymi przez nowe media, ale tracimy też kontrolę nad ich skutkami. Niezależnie od sposobu komunikowania oraz zmieniających się gramatyk naszych artefaktów nadal przecież otwarte pozostaje pytanie: czy ludzie istotnie dążą do integracji, a jeśli tak, to na jakich fundamentach?

BIBLIOGRAFIA

- Baran J.S., Davis D.K.: Teorie komunikowania masowego, tł. A. Sadza, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2007.
- Baudrillard J.: Pakt jasności. O inteligencji zła, tł. S. Królak, Warszawa: Wydawnictwo Sic! 2005.
- Baudrillard J.: Przejrzystość zła, tł. S. Królak, Warszawa: Wydawnictwo Sic! 2009.
- Capra F.: Tao fizyki, tł. P. Macura, Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos” 1994.
- Carroll N.: Filozofia sztuki masowej, tł. M. Przyłipiak, Gdańsk: Słowo/obraz terytoria 2011.
- Copleston F.: A History of Philosophy, t. 9, cz. I, Garden City: Image Books 1974.
- Dilthey W.: O istocie filozofii i inne pisma, tł. E. Paczkowska-Łagowska, Warszawa: PWN 1987.
- Goban-Klas T.: Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1999.
- Gózdź A.: Zrozumieć McLuhana, czyli o gorącej telewizji naszych czasów, [w:] A. Maj, M. Derda-Nowakowski (red.), Kody McLuhana. Topografia nowych mediów, Katowice: Wydawnictwo Naukowe ExMachina 2009, s. 109-122.
- Japola J.: Tekst czy głos? Waltera J. Onga antropologia literatury, Lublin: RWKUL 1998.

- Kł os J.: *Pomiędzy determinizmem a indeterminizmem*, [w:] M. Sokołowski (red.), *Definiowanie McLuhana. Media a perspektywy rozwoju rzeczywistości wirtualnej*, Olsztyn: Algraf 2006.
- Kł os J.: *Zawinięta tożsamość i poszukiwanie wspólnoty, czyli refleksje nad nowoczesnością*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 55 (2012), nr 4 (220), s. 29-52.
- L o d z i a k C.: *The Power of Television. A Critical Appraisal*, London: Frances Printer 1986.
- L o s k a K.: *Dziedzictwo McLuhana – między nowoczesnością a ponowoczesnością*, Kraków: Rabid 2001.
- M c L u h a n M.: *Wybór tekstów*, tł. E. Rożalska, J.M. Stokłosa, Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo 2001.
- M c L u h a n M., P o w e r s B.R.: *The Global Village. Transformations in World Life and Media in the 21st Century*, New York: Oxford University Press 1989.
- M c Q u a i l D.: *Teoria komunikowania masowego*, tł. M. Bucholc, A. Szulżycka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2008.
- M i c k i e w i c z A., *Dziady*. Cz. III, Warszawa: Czytelnik 1974.
- O n g W.: *Oralność i piśmienność*, tł. J. Japola, Lublin: RWKUL 1992.
- P l a t o n: *Fajdros*, tł. L. Regner, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1993.
- R u s s o L.: *Zapomniana rewolucja. Grecka myśl naukowa a nauka nowoczesna*, tł. I. Kania, Kraków: Universitas 2005.
- S ł a w e k T.: *McLuhan i NIC-ość techniki*, [w:] A. Maj, M. Derda - Nowakowski (red.), *Kody McLuhana. Topografia nowych mediów*, Katowice: Wydawnictwo Naukowe ExMachina 2009, s. 91-108.
- S z a c k i J.: *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2002.
- S z e w c z u k W.: *Teoria postaci i psychologia postaci*, Warszawa: Departament Nauki Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki, 1951.
- T o f f l e r A.: *Trzecia fala*, tł. E. Woydyłło, Warszawa: PIW 1997.

TETRAD, OR THE FOURFOLD PATTERN OF CULTURAL TRANSFORMATIONS

Summ a r y

This paper seeks to discuss the tetradic structure of cultural transformations effected by human artifacts. It was Marshall McLuhan's main idea to think of our historical changes in terms of various modes of communication. Each mode introduces a new form of human interaction. The spoken word produced coherent communities. The written word caused fragmentation. McLuhan believed that electronic artifacts would restore the lost integrity. His tetradic structure of cultural changes was inspired by Gestalt psychology with its key pair: figure—ground. McLuhan thought that humanity is resonating within this two elements evolving from the culture of the written word to the culture of the spoken word. Eventually, we shall found ourselves in the acoustic space.

Summarised by Jan Kłos

Słowa kluczowe: odpowiedzialność, naród, państwo, personalizm, osoba, wspólnota.

Key words: figure, ground, radio, structure, television, tetrad.

Information about Author: Prof. Dr. hab. JAN KŁOS — Departament of Social and Political Ethics at the John Paul II Catholic University of Lublin; address for correspondence: Al. Raclawickie 14, PL 20-950 Lublin; e-mail: klosjan@kul.lublin.pl